



RUBY REDFORT

NIE WYWOŁUJ WILKA z LASU



LAUREN CHILD

RUBY REDFORT

LAUREN CHILD

NIE WYWOŁUJ WILKA Z LASU

z języka angielskiego przełożył Adam Pluszka



**Wydawnictwo Dwie Siostry
Warszawa 2021**

**Węch to jeden
z najpotężniejszych
wyzwalaczy ludzkiej pamięci.
Zapach jest portalem, który
w okamgnieniu przenosi nas
do dawno zapomnianych
chwil z przeszłości. Możemy
nie zdawać sobie sprawy,
że go pamiętamy, ale tak
jak sole trzeźwiące nas
cucą, tak zapach ożywia
podświadomość i budzi
uśpione wspomnienia.**

DR DAVIDSON WALTER F. MACKINTOSH

Komandor Orderu Imperium Brytyjskiego, doktor nauk
humanistycznych Uniwersytetu Ulwin, współautor wysoko
cenionego podręcznika *Przewody nosowe*

Porzucona

Dziewczynka otworzyła oczy i zamrugała, patrząc w niebo. Z miejsca, w którym leżała skulona na poszyciu z sosnowych igieł, widziała czysty jaskrawy błękit za kratą czarnych gałęzi. Gdy wyczuła, że jest sama, usiadła i rozejrzała się. Nasłuchiwała ludzkich kroków i głosów, ale słyszała tylko zmęczone upałem ptaki oraz brzęczenie i cykanie owadów. Naczynia po pikniku wciąż leżały niesprzątnięte, a łańcuch mrówek zajmował się rozbiórką resztek. Dziewczynka podniosła książkę zostawioną w miejscu, w którym siedział jej ojciec, thriller *Porzucona*, i zaczęła czytać.

Po godzinie była już prawie w połowie, ale jej rodzice nadal nie wracali. Czy zdarzył się jakiś wypadek? Czy ojciec szuka pomocy, a matka macha do przelatujących samolotów? Czy zostali pożarci przez niedźwiedzia lub inne dzikie zwierzę – jakąś straszną bestię czającą się w odległym lesie? A może po prostu zapomnieli o córce i ją tu zostawili? Jej czteroletnia wyobraźnia zaczęła szaleć, ożywiona lekturą.

Dziewczynka uspokoiła się i wzięła kilka głębokich oddechów, wdychając aromat lasu. Zapach sosen był kojący, znajomy i dodawał otuchy; poczuła, jak wraca jej zdrowy rozsądek. Zdawała sobie sprawę, że najbardziej prawdopodobne wyjaśnienie jest zapewne tym właściwym: rodzice poszli nad rzekę po wodę i coś ich zatrzymało.

Czekała, nie ruszając się z miejsca – pamiętała, że tak radzono w żółtym podręczniku sztuki przetrwania, który leżał na biurku jej ojca. Ale czas mijał, zaczął zapadać zmierzch, a oni wciąż nie wracali. Dziewczynka wstała, włożyła buty i starannie zawiązała sznurowadła – na podwójny węzeł, żeby się nie rozsypały.

Narzuciła czerwony sztormiak z wygodnym kapturem, na wypadek gdyby pogoda się zepsuła – w dziczy nigdy nic nie wiadomo – i ruszyła krętą ścieżką, która musiała prowadzić do rzeki. Podczas marszu głęboko oddychała, wypełniając swoje małe płuca czystym leśnym powietrzem, i przy każdym wdechu czuła zapach tak wspaniały, tak podobny do perfum, że po prostu nie mogła nie iść tam, gdzie prowadził ją nos.

Zeszła ze ścieżki i kluczyła wśród ciemnych drzew, splątanych krzewów i opadłych gałęzi, aż dotarła do miejsca, z którego ujrzałaby księżyc, gdyby tylko nie zasłaniała go chmura. Przed nią było ciemno jak w grobie. Ostrożnie weszła w mrok.

Poczuła, że jej sztormiak zaczepia o coś ostrego. Szarpnęła się, ale coś ją przytrzymało – utknęła.

Mała dziewczynka uwięziona w kolczastych krzakach.

Wyczuła coś przed sobą, całkiem blisko. Coś żywego, coś groźnego, coś złego. Chmura się przesunęła i zaśnił księżyc. Dziewczynka westchnęła. Zaledwie metr dalej, wgapiając się w nią bladoniebieskimi oczami i szczerząc błyszczące ostre zęby, stał wilk.

Dziewczynka zamarła wpatrzona w zwierzę, które wbijało w nią wzrok. Czekala; zamknęła oczy, żeby obraz zniknął. Jej serce waliło jak oszalałe, oddech stał się płytki i urywany. Wsluchiwała się w dyszenie zwierzęcia i usłyszała ten sam dźwięk, tę samą panikę: i dziecko, i wilk byli przerażeni.

Zaczęła powoli wypłatywać się z jeżyn, wyciągając z nóg jeden kolec po drugim, a potem wyswobodziła się ze sztormiaka i zostawiła go krzakom. Wyszła z zarośli i zobaczyła, co trzymało wilka – był uwięziony w okrutnych żelaznych szczękach. Czteroletni instynkt kazał jej uwolnić zdesperowane dzikie zwierzę. Podniosła kamień i raz po raz uderzała we wnyki, aż puściły zakrwawioną wilczą łapę.

Zwierzę przez chwilę patrzyło na dziewczynkę – jego ślepie utkwione w jej oczach, jej oczy w jego ślepiach – i przez sekundę znali swoje myśli.

Z oddali dobiegł głos, dwa głosy.

– Ruby, Ruby! Gdzie jesteś?

Wilk jeszcze przez moment patrzył na nią swoimi pięknymi błyszczącymi oczami o krystalicznie niebieskich tęczówkach z fioletową obwódką, a potem odwrócił się i wtopił w leśną ciemność.

I rozwiął się jak kłęb dymu.

Normalne dziecko

Kiedy Ruby miała sześć lat, została zgłoszona przez Szachowy Klub Juniorów „Pionki” do lokalnego turnieju. Do pierwszej rozgrywki wylosowała pana Karokowskiego. Przeciwnika, z którym nikt nie chciałby się mierzyć na początku zawodów, chyba że miałby ochotę wrócić do domu wcześniej, aby obejrzeć *Przygody Animków*. Pan Karokowski w czasach swojej świetności był prawdziwym mistrzem i grał w szachy z wieloma sławnymi Rosjanami. Teraz był starszym człowiekiem, może już nie tak bystrym jak kiedyś, ale wciąż dość zdolnym, by pozostawać najlepszym szachistą w stanie.

Ruby spojrzała na niego przez stół. Miał miłą twarz – jego oczy, wodniste i szare, wyglądały, jakby napatrzyły się na nieszczęścia tego świata. Ten człowiek wiedział, co to znaczy czegoś pragnąć i o to walczyć.

Widziała dziesięć ruchów naprzód, co zamierza. Zręcznie przegrała. Pan Karokowski okazał się bardzo wspaniałomyślny; uśmiechnął się uprzejmie, uścisnął jej dłoń i podziękował

za to, że była niezwykle wymagającą przeciwniczką. Umiął wygrać z klasą, wiedział, co to sportowe podejście.

Siedemnastoletni Kaspar Peterson uśmiechnął się złośliwie. Nie zaskoczył go wynik gry: nie sądził, żeby ta kurdupłowata sześciolatka mogła wygrać z mistrzem – czy w ogóle z kimkolwiek. Ruby Redfort rzuciła mu wyzwanie. Zgodził się od niechcenia.

Pokonała go w kilkunastu łatwych ruchach. Nie umiał przegrać z klasą, nie wiedział, co to sportowe podejście.

Ruby nie chciała ogrywać starego pana Karokowskiego, ale Kasparowi Petersonowi złoila skórę bez skrępow.

Kilka lat później...

Rozdział 1

Odpowiednie nastawienie

– Jedyne, czego należy się bać, to błękitny wilk alaskański, który, nawiasem mówiąc, już nie istnieje.

Słowa te wypowiedział Samuel Colt, były agent specjalny, który został obrońcą przyrody. Teraz pracował dla Spektrum jako instruktor sztuki przetrwania. Był wysokim, dobrze zbudowanym mężczyzną, nie pierwszej młodości, ale wciąż w dobrej formie; jednym z tych, których lepiej mieć po swojej stronie, tych, na których widok czuje się ulgę, i tych, których człowiek chciałby zobaczyć na horyzoncie, kiedy się zgubi – chyba że to przed nimi próbowałby uciec. Cóż, wtedy rozczarowanie byłoby co najmniej bolesne.

Colt miał włosy do ramion i sumiaste siwe wąsy. Nosił kapelusz z szerokim rondem i ubrania, które nadawały mu wygląd trapera – gdyby cofnął się w czasie o sto lat, wciąż wyglądałby naturalnie. Widział swoje, przeżył swoje i swoje wiedział. Nie miał w sobie jednak nic nieprzyjemnego; mówił, co prawda, prosto z mostu, ale nigdy nie był okrutny.

– W przyrodzie nie ma miejsca na okrucieństwo. Czasami trzeba być zdeterminowanym, twardym jak stare łąso, ale nigdy okrutnym. Nie zabijacie, chyba że musicie, a jeśli musicie, robicie to szybko. – Głęboko w to wierzył. – Błękitnymi wilkami nie ma co się przejmować – ciągnął. – Ale zwykłymi? Bądźcie gotowi na tych koleżków. Moja najlepsza rada: unikajcie ich. Nie szukajcie, nie dokarmiajcie, nie głaszczcie, nie patrzcie im w oczy. Tyczy się to tym bardziej niedźwiedzi; niedźwiedzie to o wiele większy kłopot niż wilki, a wilki są już wystarczająco kłopotliwe.

– Jaki idiota dokarmiałby niedźwiedzia albo wilka? – szepnął kursant Lowe.

– Zdziwiłbyś się – odparł Colt.

Jedną z jego mocnych stron był niezwykle wyostrzony słuch. Lowe był nieco zaskoczony.

– Nie posprzątasz po posiłku i już dokarmiasz. Zostawiasz im swój ślad, a zapewniam cię, że nie chcesz tego robić.

– A jeśli trafi się na watahę? – zapytał kursant Dury. – To co wtedy?

Trwały zajęcia z teorii – agenci siedzieli w sali, robili notatki i zadawali pytania. Mieli dużo materiału do przerobienia, chociaż Colt przekazywał im głównie umiejętności praktyczne. Tę część wołał: na zewnątrz czuł się swobodnie, pod dachem nie bardzo.

Podrapał się po głowie i westchnął.

– Jeśli znajdziesz się w takich opałach, możesz sobie poradzić na kilka sposobów. – Przebiegł wzrokiem po uczestnikach, szukając kogoś, kto mógłby znać odpowiedź. – Redfort? Rzuć ze dwie wskazówki.

Ruby odchyliła się na krześle.

– Jeśli możesz, wspinasz się cholernie szybko na drzewo. Ale nie licz na to, że wilki cię zostawiają, żebyś podziwiał widoki; są znane z tego, że czekają, aż człowiek zejdzie. Krokodyle też tak robią, chociaż jeśli na ogonie siedzi ci wilk, to mało prawdopodobne, że goni cię krokodyl, więc myślę, że to zmartwienie można skreślić z listy. – Zamilkła, po czym dodała: – Biegnij wyłącznie wtedy, gdy masz pewność, że dotrzesz do drzewa, zanim wilk cię dorwie. Bieg tylko go nakręci i obudzi w nim instynkt łowiecki.

Colt skinął głową.

– Zgadza się.

Ruby wiedziała to wszystko z licznych książek, które zdążyła na ten temat przeczytać. Te wskazówki, które uznała za szczególnie przydatne, miała zapisane w groszkowozielonym notatniku. Większość z nich znała na pamięć i gdy Samuel Colt omawiał różne zasady sztuki przetrwania, powtarzała je w myślach.

WSKAZÓWKI SURWIVALOWE:

Radzenie sobie z niebezpieczeństwami w dziczy

WILKI

ZASADA PRZETRWANIA NR 1:

Utrzymuj obóz w czystości. *Wilki mają świetny węch – potrafią wyczuć zdobycz nawet z odległości trzech kilometrów.*

ZASADA PRZETRWANIA NR 2:

Podtrzymuj ogień w ognisku. *Wilki nie lubią ognia.*

ZASADA PRZETRWANIA NR 3:

Nie biegnij. *Chyba że potrafisz biec pięćdziesiąt kilometrów na godzinę (nikomu się to jeszcze nie udało).*

ZASADA PRZETRWANIA NR 4:

Trzymaj się grupy. *Wilki są mniej skore do ataku, gdy jesteś w dużej grupie, więc nie oddalaj się od pozostałych.*

– Krąży wiele opinii na temat tych zwierząt – ciągnął Colt. – Niektórzy mówią, że w miejscach, w których intensywnie

nie na nie polowano, wilki są ostrożne i wolą unikać interakcji z człowiekiem. Inni twierdzą, że wilk jest bezwzględny drapieżnikiem i jeśli nadarzy się okazja, to zaatakuje. Tak czy siak, to bez znaczenia. Moja rada jest wciąż taka sama: trzymaj się z dala od wilków i staraj się trzymać je z dala od siebie.

Ruby wróciła myślami do swojego spotkania z wilkiem, przed laty, na zboczu Wilczej Łapy. Nie postąpiła wtedy zgodnie z zasadami, mało tego, z podręcznikowego punktu widzenia zrobiła najgorszą rzecz, jaką mogła zrobić, a mimo to przeżyła – nie miała pojęcia, jakim cudem.

Nie nocowała w obozie Górskie Ranczo jak inni kursanci, bo w przeciwieństwie do nich chodziła jeszcze do gimnazjum. Jej zadanie było przez to trochę bardziej skomplikowane: musiała codziennie pojawiać się w szkole i odrabiać lekcje, a popołudniami stawiać się na kursie sztuki przetrwania.

Jakby tego było mało, nikt – ani jej nauczyciele, ani rodzina, ani przyjaciele – nie zdawał sobie sprawy, że została zwerbowana przez tajną agencję, znaną nielicznym wtajemniczonym (i garstce zbrodniczych geniuszy) jako Spektrum.

Wydziałem, dla którego pracowała Ruby, Spektrum 8, dowodziła LB – kobieta, która nie znosiła pajacowania i z nikim się nie cackała. Nie tolerowała błędów ani głupoty, co zresztą jej zdaniem na to samo wychodziło. Ruby miała sporo szczęścia, bo chociaż w swojej krótkiej karierze w Spektrum popeł-

niła więcej niż jeden czy dwa błędy, nadal była agentką i mogłaby co nieco o tym opowiedzieć (gdyby istniał ktoś, komu mogłaby cokolwiek zdradzić).

Nie było łatwo, ale nie zamierzała narzekać – niczego nie pragnęła bardziej niż pracować dla tajnej agencji nie tylko jako kryptolożka, ale także jako agentka wyszkolona do akcji, która mierzy się z niebezpieczeństwem w terenie i ma mnóstwo przygód. Wiedziała, że musi przejść wiele testów, zanim to marzenie się ziści, i postanowiła tego nie schrząnąć.

Tak więc każdego dnia wychodziła ze szkoły, wpadała na chwilę do domu, a potem szła w tajne miejsce, gdzie wsiadała do agencyjnego helikoptera, który zabierał ją do obozu i co wieczór podrzucał z powrotem do domu.

Tego wieczoru po powrocie przebrała się w swoje zwykłe ciuchy – dżinsy i tiszert (z napisem **zaufaj mi, jestem lekarzem**) – i zeszła do kuchni, żeby coś zjeść.

Jej matka na widok koszulki zmarszczyła brwi, ale postanowiła odpuścić.

– Ładną masz fryzurę, kochanie – powiedziała.

– Jak było w szkole? – zapytał ojciec.

Ruby wzruszyła ramionami.

– No wiesz, szkolnie.

– Przynieśli już „Wieczne Ujanie”? – spytał.

– Nie wiem, nie zauważyłam.

– Pójdę zobaczyć.

Brant Redfort podszedł do drzwi wejściowych i podniósł ze schodów popołudniowe wydanie „Ogarów Twinford” (rodzice Ruby nazywali tę gazetę „Wieczornym Ujaniem”, ponieważ była pełna krzykliwych nagłówków i sensacyjnych wiadomości).

Wrócił do kuchni z nosem w gazetce i zmarszczonym czołem.

– Coś się stało? – spytała Sabina.

– Ostrzeżenie przed pożarami lasów – westchnął. – Góry i kaniony są suche jak pieprz i jeśli nie spadnie deszcz, istnieje duże prawdopodobieństwo pożarów.

– Ojej – zmartwiła się matka Ruby. – Nie podoba mi się to, ani trochę.

Twarz Branta się rozjaśniła.

– Ha, kochanie. Ale to ci się spodoba.

– Tak? – Pani Redfort wyprostowała się na krześle, jakby chciała się naprawdę skoncentrować.

– W Melrose Dorff będzie premiera.

– Och, wspaniale! Premiera czego?

– Zaginionych perfum Marii Antoniny z 1770 roku. Francuskich.

– Och, francuskich! Brzmi super!

– A nie mówiłem? Nie żeby całe wiadro perfum mogło pachnieć lepiej niż ty – powiedział Brant, wachając szyję żony.

– O matko – mruknęła Ruby.

Jej ojciec czytał dalej:

– „Madame Swann, słynąca z doskonałego nosa perfumiar-ka bogatych i eleganckich, odtworzyła ekskluzywne perfumy francuskiej królowej i przywozi je z Paryża na Zachodnie Wybrzeże. Zaginione perfumy Marii Antoniny z 1770 roku, Niech Wachają Róże, zostaną zaprezentowane na wspaniałym wieczornym przyjęciu. Uczestnicy premiery będą również mogli obejrzeć część niezwykle cennej kolekcji biżuterii, która należała do nieszczęsnej arystokratki. Późnym wieczorem zostanie ogłoszona ekscytująca informacja. W wydarzeniu wezmą udział wyłącznie zaproszeni goście”.

Sabina najpierw wydawała się zrozpaczona, a potem zdziwiona.

– Ale dlaczego nie zostaliśmy zaproszeni? – wyjąkała. – To znaczy... zwykle jesteśmy.

Było to delikatnie powiedziane: Redfortów zapraszano zawsze.

– Nie martw się, skarbie. Jestem pewien, że istnieje jakieś logiczne wyjaśnienie. Może jeszcze nie wysłali zaproszeń.

– Mam nadzieję, że się nie mylisz, Brant. Nie wiem, co bym zrobiła, gdyby nie zaproszono mnie na to przyjęcie.

Ruby przewróciła oczami, ale nic nie powiedziała.

Spałaszowała kolację i wróciła do swojego pokoju. Chciała jeszcze poczytać przed snem. Przez ostatnie tygodnie intensywnie się uczyła – czytała wszystko, co mogła, chłonęła wiedzę, trawiła ją i żyła według niej.

Nie wiedziała jeszcze, że właśnie to sztywne trzymanie się faktów, które sobie przyswoiła, i reguł, które sformułowała, stanie się przyczyną jej porażki.

Spis treści

	Porzucona	9
	Normalne dziecko	13
Rozdział 1	Odpowiednie nastawienie	15
Rozdział 2	Poszukiwanie żywności	24
Rozdział 3	Prawo dziczy	32
Rozdział 4	Misja	38
Rozdział 5	W dziką dal	45
Rozdział 6	Kucnij	56
Rozdział 7	W niebezpieczeństwie	62
Rozdział 8	Znajoma twarz	67
Rozdział 9	Aktywność normalna	74
Rozdział 10	Nie ma jak w domu	79
Rozdział 11	Coś pięknego	84
Rozdział 12	Gilbert Gilbert	90
Rozdział 13	Do zobaczenia po drugiej stronie	99
Rozdział 14	Na włosku	104
Rozdział 15	Nieprzyjemny zapach	113

Rozdział 16	Gdyby świnię potrafiły latać.....	123
Rozdział 17	Liz nos i ziewaj.....	130
Rozdział 18	Czterdzieści stopni.....	137
Rozdział 19	Coś.....	148
Rozdział 20	Rysunek na ścianie.....	162
Rozdział 21	Decyzja.....	174
Rozdział 22	Kompas moralny.....	176
Rozdział 23	Zapach balonówki.....	182
Rozdział 24	Wszystko, co się świeci.....	196
Rozdział 25	1770.....	204
Rozdział 26	Udar.....	216
Rozdział 27	Pustka w głowie.....	223
Rozdział 28	Na wszelki wypadek.....	232
Rozdział 29	Dobrzy i źli.....	239
Rozdział 30	Dobry detergent.....	244
Rozdział 31	Nieuchwytna myśl.....	249
Rozdział 32	Darowanemu koniowi nie zagląda się w zęby.....	257
Rozdział 33	Jaś i Małgosia.....	263
Rozdział 34	Wybryk wyobraźni.....	271
Rozdział 35	Za duży bieg okoliczności.....	276
Rozdział 36	Biuro rzeczy znalezionych.....	282
Rozdział 37	Z paszczy śmierci.....	287
Rozdział 38	Żyje.....	301
Rozdział 39	Wózac panią Lazy.....	308

Rozdział 40	Sprzedaż ubezpieczeń.....	316
Rozdział 41	Bilet do Toronto.....	321
Rozdział 42	Ślad.....	327
Rozdział 43	Wypełnianie luk.....	333
Rozdział 44	SJ.....	339
Rozdział 45	Rachatlukum.....	350
Rozdział 46	Intuicja.....	355
Rozdział 47	Za rogiem.....	364
Rozdział 48	Druga szansa.....	368
Rozdział 49	Staraj się, a nie poniesiesz klęski.....	376
Rozdział 50	Autostrada donikąd.....	380
Rozdział 51	Zmiana planów.....	384
Rozdział 52	Fałszywy uśmiech.....	392
Rozdział 53	Skupienie.....	401
Rozdział 54	Instynkt przetrwania.....	406
Rozdział 55	Zwąchać pismo nosem.....	408
Rozdział 56	Myśl jak Ruby.....	421
Rozdział 57	Buty umarlaka.....	429
Rozdział 58	Trop.....	436
Rozdział 59	Lepiej późno niż wcale.....	446
Rozdział 60	Ostatni błękitny wilk.....	453
Rozdział 61	Zapach.....	461
Rozdział 62	Biegnij, Ruby, biegnij.....	467
Rozdział 63	Zdradzona.....	470

Rozdział 64 Nie ma czasu do stracenia	476
Rozdział 65 Błyszczące oczy	481
Rozdział 66 Naprawdę dobry plan B	486
Rozdział 67 Co zrobić, gdy nic nie można zrobić	489
Rozdział 68 POMOC	491
Srebrny klucz	493
Wszystko tak, jak powinno	497
 Zaginione perfumy Marii Antoniny	 503
Rzadkie zwierzęta	504
Kod zapachowy Lorelei von Leyden	506
Podziękowania	511

First published in English in Great Britain by HarperCollins Children's Books, a division of HarperCollins Publishers Ltd. under the title: *Ruby Redfort: Catch Your Death*

© Copyright by Lauren Child, 2013

© Copyright for the Polish translation by Adam Pluszka, 2021

© Copyright for this edition by Wydawnictwo Dwie Siostry, Warszawa 2021

Translated under licence from HarperCollins Publishers Ltd.

The author/illustrator asserts the moral right to be identified as the author/illustrator of this work.

ISBN 978-83-8150-076-0

wydanie I

wydawnictwodwiesiostry.pl

redakcja: Karolina Iwaszkiewicz

korekta: Małgorzata Kuśnierz, Piotr Królak

skład i przygotowanie do druku: Piotr Bałdyga

projekt okładki i stron tytułowych: David Mackintosh

druk: POZKAL

Wydawnictwo Dwie Siostry sp. z o.o.

al. 3 Maja 2 m. 183

00-391 Warszawa

Biblioteki, szkoły, przedszkola, księgarnie i inne instytucje zainteresowane ofertą specjalną zachęcamy do kontaktu z działem handlowym (handlowy@wydawnictwodwiesiostry.pl, +48 577 888 278).

Trzecia część bestsellerowego cyklu sensacyjnego o nastoletniej tajnej agentce.

Upalne lato. Wokół Twinford szaleją pożary. Ze sklepu jubilerskiego znika bezcenna biżuteria. Na ulicach pojawiają się niezwykle rzadkie dzikie zwierzęta. W kanale zostają znalezione zwłoki.

TO SPRAWA DLA RUBY. RUBY REDFORT.

Z RECENZJI PIERWSZEJ CZĘŚCI:

Idealna na długie jesienne wieczory.
„Polska Times”

*Child serwuje odbiorcy przenikliwą i energiczną postać kobiecą,
wartką akcję oraz błyskotliwe dialogi w starym stylu.*
„Kultura Liberalna”

wydawnictwodwiesiostry.pl

ISBN 978-83-8150-076-0



9 788381 500760 >

cena 49,90 zł